

Widzew

Cena: 10 zł | 6. kolejka PKO Bank Polski Ekstraklasy | Widzew Łódź - Radomiak Radom | 23.08.2024 | godz. 18:00



Franciszek Smuda

1948 - 2024



Odeszła niekwestionowana legenda Widzewa Łódź. Szkoleniowiec, który był jednym z architektów wielkich sukcesów naszego Klubu w latach 90. Człowiek, którego kibice Widzewa symbolicznie wybrali na swojego króla. Odszedł w wieku 76 lat w nocy z 17 na 18 sierpnia 2024 roku.

W piątek nasz zespół mierzy się z Radomiakiem Radom w ramach 6. kolejki PKO Bank Polski Ekstraklasy. Przy okazji tego spotkania Klub, Widzew Łódź, kibice, czyli po prostu Czerwona Armia Franka Smudy wspólnie oddadzą hołd trenerowi.

Zróbmy to tak jak na to zasługiwali. Za dwa mistrzostwa Polski, za Superpuchar Polski, za awans do piłkarskiej Ligi Mistrzów, za legendarne spotkania z Broendby i Legią, za walkę do ostatniej minuty spotkania wpajaną jego zawodnikom. Za widzewski charakter.

Pięciokrotnie obejmował stery naszej drużyny, bo jak sam mówił, Widzewowi się nie odmawia, że to jego Klub i jego miejsce na świecie. Do końca pozostał Widzewiakiem z krwi i kości.

Naszym zadaniem jest kultywować pamięć o Franciszku Smudzie i dbać, aby historia widzewskiego charakteru była przekazywana kolejnym pokoleniom.

Mamy nadzieję, że Franz będzie z sektora niebo oglądał mecz i dzięki jego wsparciu Widzew zdobędzie trzy punkty. Wspólnie pomóżmy zespołowi, tak jak pomagaliśmy mistrzowskim drużynom Franciszka Smudy!



Trzymamy za słowo

- Nie wypadła w taki sposób przegrana. Wypada przeprosić i w piątek się zrehabilitować - tak w swoich social mediach napisał tuż po meczu z Pogonią w Szczecinie Rafał Gikiewicz. Trudno się nie zgodzić z opinią bramkarza Widzewa.

Nie będziemy rozbierać na czynniki pierwsze tego, co wydarzyło się w ostatnią sobotę na stadionie Portowców. Po prostu gospodarze rozegrali bardzo dobre spotkanie na tle gości z Łodzi i zastużenie sięgnęli po komplet punktów.

Widzewiaczy jechali na Pomorze Zachodnie jako jeden z trzech zespołów, który w tym sezonie jeszcze nie przegrał, ale dobra dyspozycja i regularność w zdobywaniu punktów nie znalazła potwierdzenia na stadionie Portowców.



- Nie martwięmnie porażki, jeśli robimy na boisku to, co chcemy, a dziś tak nie było i dlatego jestem bardzo niezadowolony z naszej dyspozycji. Mamy pięć dni, żeby się przygotować i zaprezentować dużo lepszą piłkę, tak jak w poprzednich meczach - mówił tuż po meczu Daniel Myśliwiec.

Trener czerwono-biało-czerwonych wraz ze swoim sztabem i drużyną miał nad czym pracować po tym, co wydarzyło się na boisku w Szczecinie. Z Pogonią nie udało się przetrwać złej serii meczów bez wygranej od czasu powrotu do Ekstraklasy wiosną 2022 roku.

Z dzisiejszym rywalem, Radomiakiem Radom, również Widzewiaczy do niedawna nie mieli miłych wspomnień. Dopiero na zakończenie poprzedniego sezonu Łodzianie pokonali Zielonych 3:1 w wyjazdowym spotkaniu, które zapamiętamy dzięki połączalnej bramce Dominika Kuna podczas ostatniego występu w barwach RTS-u.



Teraz w drużynie Widzewa nie ma już ani Kuna, ani Jordiego Sancheza, który wtedy również trafił do bramki drużyny z Radomia. W tamtym spotkaniu to gospodarze objęli prowadzenie po голу Luisa Machado, ale nasz zespół odpowiedział trzema celnymi strzałami w ostatnich dwudziestu minutach gry.

Choć od tego meczu minęły tylko trzy miesiące, to w obozie rywala wiele się zmieniło. W kadrze Radomiaka nie ma już nie tylko wspomnianego strzelca gola, ale również Lisandro Semedo, który miał patent na zdobywanie bramek w spotkaniach z Widzewem (trzy w czterech meczach).

Zmian w drużynie z Mazowsza było zresztą latem o wiele więcej, co widać od początku sezonu w grze zespołu trenera Bruno Baltazara. Na inaugurację nowej ligowej kampanii zespół z Radomia wprawdzie wygrał na wyjeździe 2:1 z GKS-em Katowice, ale w trzech kolejnych meczach zanotował już same porażki, tracąc w nich ogółem dziewięć bramek.

W ostatnim spotkaniu Zieloni przegrali 1:4 z Legią na wyjeździe, która napoczęła rywala dopiero w 38. minucie, po strzale z rzutu karnego. Do tego momentu goście w miarę skutecznie realizowali swój plan na ten mecz, o czym po jego zakończeniu mówił szkoleniwiec drużyny Radomiaka: - Naszym planem było przez pierwsze dwadzieścia minut wytrzymać napór przeciwnika i utrzymać wynik. Udało nam się to zrobić i zwalniać tempo gry przeciwnika. Tego samego możemy spodziewać się po gościach z Radomia w dzisiejszym spotkaniu.



Bilans meczów Widzew Łódź - Radomiak Radom:

Ekstraklasa: 6 (2-0-4) 8-12*

I liga: 14 (5-5-4) 22-18

II liga: 6 (2-3-1) 10-8

Ogółem: 26 (9-8-9) 40-38

*podano po kolei liczbę meczów, zwycięstw -
remisów - porażek i bilans bramek.

Rywale mają jednak słabe punkty, co pokazał nie tylko ostatni mecz w Warszawie. W przerwie między sezonami w zespole Zielonych doszło do kompletnej wymiany bramkarzy oraz częściowych zmian w obsadzie linii obrony.

W trzech pierwszych kolejkach w bramce Radomiaka stał debiutant w PKO Bank Polski Ekstraklasie - Maciej Kikolski. Swoją grą jednak nie przekonał sztabu szkoleniowego i na mecz z Legią między słupkami stanął inny absolutny nowicjusz na tym ligowym poziomie - Wiktor Koptas. Debiut 19-latką zakończył się dla niego bagażem czterech puszczonych goli.

Dobrego występu nie zaliczyli też jego koledzy z defensywy, doprowadzając do podyktowania dwóch karnych dla rywali ze stolicy. Między innymi w tym należy upatrywać słabych stron zespołu z Radomia. Jak je wykorzystać? - Naszą najmocniejszą stroną jest mocny pressing od początku meczu, a to dzisiaj przeciętnie funkcjonowało. Pogoń bez problemu sobie z tym radziła i tworzyła groźne sytuacje. Musimy to poprawić - mówił po meczu w Szczecinie Jakub Sypek.

Trzymamy za słowo. Podobnie jak za wspomnianą na początku deklarację Rafała Gikiewicza. Spotkanie z Radomiakiem musi wyglądać zupełnie inaczej w wykonaniu Widzewiaków niż to, co zaprezentowali swoim kibicom podczas meczu z Pogonią.

Widzew Łódź - Radomiak Radom / 23 sierpnia / piątek / 18:00 / transmisja telewizyjna: Canal+ Sport / transmisja radiowa: WidzewTV



Trzymamy za słowo



Kadra Widzewa Łódź na sezon 2024/2025:

Bramkarze: Rafał **Gikiewicz** (1), Mikołaj **Biegański** (31), Jan **Krzywański** (33).

Obrońcy: Luis **da Silva** (2), Samuel **Kozlovsky** (3), Mateusz **Żyro** (4), Kreshnik **Hajrizi** (5), Juan **Ibiza** (15), Paweł **Kwiatkowski** (21), Jakub **Grzejszczak** (30), Lirim **Kastrati** (62), Marcel **Krajewski** (91), Fabio **Nunes** (92).

Pomocnicy: Juljan **Shehu** (6), Jakub **Łukowski** (7), Hilary **Gong** (8), Fran **Alvarez** (10), Bartłomiej **Pawłowski** (19), Marek **Hanousek** (25), Sebastian **Kerk** (37), Noah **Diliberto** (44), Antoni **Klimek** (47), Kajaetan **Radomski** (73), Jakub **Sypek** (77), Kamil **Cybulski** (78).

Napastnicy: Imad **Rondić** (9), Hubert **Sobol** (17), Said **Hamulic** (99).

Trener: Daniel **Myśliwiec**



Kadra Radomiaka Radom na sezon 2024/2025:

Bramkarze: Maciej **Kikolski** (1), Krystian **Harciński** (12), Cezary **Wołowicz** (31), Wiktor **Koptas** (44).

Obrońcy: Rahil **Mammadov** (4), Dariusz **Pawłowski** (5), Jan **Grzesik** (13), Damian **Jakubik** (14), Mateusz **Cichocki** (16), Zie **Ouattara** (24), Raphael **Rossi** (29).

Pomocnicy: Bruno **Jordao** (6), Joao **Peglow** (7), **Luizao** (8), **Leandro** (9), Roberto **Alves** (10), Capita **Capemba** (11), Radosław **Cielemęcki** (20), Jakub **Snopczyński** (21), Rafał **Wolski** (27), Mikołaj **Molendowski** (37), Vagner **Dias** (70), Christos **Donis** (77), Francisco **Ramos** (88), Guilherme **Zimovski** (99).

Napastnicy: Leonardo **Rocha** (17), Krystian **Okoniewski** (18), Jean **Franco Sarmiento** (19).

Trener: Bruno **Baltazar**





Był najbardziej utytułowanym trenerem w historii Widzewa Łódź. Poprowadził drużynę do dwóch Mistrzostw Polski, Superpucharu i awansu do Ligi Mistrzów, a kibice koronowali go na swojego króla.

Przychodził do Widzewa trenować zespół aż pięć razy, a cztery odchodził z Klubu. Jako jedyny trener zdobył dwa Mistrzostwa Polski z Widzewiakami i dwukrotnie pokonał Legię Warszawa na jej stadionie w meczach decydujących o tych tytułach. Nic dziwnego, że od fanów RTS-u otrzymał koronę króla kibiców.

Legenda głosi, że przyszedł król Franciszek Smuda będąc w Niemczech na początku maja 1995 miał odebrać pod wieczór telefon od Andrzeja Grajewskiego, wtedy jednego ze współwłaścicieli Widzewa, i usłyszeć, że jeśli stawi się jutro przed godziną 10 na porannym treningu, to otrzyma posadę trenera pierwszej drużyny. Smuda wsiadł w samochód, dojechał do Łodzi i przejął zespół po trenerze Władysławie Stachurskim.

Debiut na ławce Widzewa miał nieudany, bo przegrał 0:1 w Poznaniu z Lechem. Chyba mało który kibic uwierzyłby wtedy w to, że rok później na tym samym stadionie i z tym samym rywalem Widzewiaczy pod wodzą Franciszka Smudy remisem 1:1 przypieczętują trzecie w historii Klubu Mistrzostwo Polski.

Mało tego, tym premierowym meczem w maju 1995 roku Smuda zaczął przygodę z Widzewem, która trwała, z krótszymi i dłuższymi przerwami, przez 23 lata! Podczas pierwszej prowadził czerwono-biało-czerwonych w 138 kolejnych spotkaniach w Ekstraklasie, Pucharze i Superpucharze Polski oraz europejskich pucharach.

Ten pierwszy pobyt w Widzewie był najdłuższy, najlepszy i obfitował w jedne z największych sukcesów w historii Klubu oraz mecze, które już na zawsze pozostaną w pamięci kibiców. Pierwszym był ten rozegrany w maju 1996 roku na stadionie Legii, gdzie rok wcześniej Widzewiaczy przegrali 0:2 i oglądali, jak rywale fetują mistrzostwo kraju. Im pozostało drugie miejsce, ale rok później karta się odwróciła.



To Smuda miał więcej piłkarskich asów w talii i po golach Marka Koniarka oraz Piotra Szarpaka cieszył się z tytułu.

- To był nasz "mecz życia". Gdy ktoś strzelił Widzewowi, naraził się na to, że podrażnił lwa. W moich chłopcach wyzwała się dodatkowa ambicja, wola walki. Wtedy dopiero dają z siebie wszystko i zwyciężają - mówił zaraz po meczu Smuda. Jego chłopcy, jak nazwał swoich piłkarzy, potwierdzili to w kolejnych ważnych spotkaniach, kiedy to w niewiarygodnych okolicznościach wywalczyli awans do Ligi Mistrzów na stadionie duńskiego Broendby czy później w ligowych bojach z Legią.

Do historii polskiej piłki przeszło starcie z czerwca 1997 roku, w którym legioniści prowadzili u siebie już 2:0 z Widzewem i przymierzali na głowach mistrzowskie korony zdjęte z głów Widzewiaków. Król Franciszek jednak swojej oddać nie chciał i znowu przechytrzył rywali wspólnie ze swoimi piłkarzami. Sławomir Majak, Dariusz Gęsiór i Andrzej Michalczuk w ciągu pięciu minut strzelili po голу i było pozamiatane.

Rok później Smuda pożegnał się z Widzewem, ale nie na zawsze. Wrócił dość niespodziewanie cztery lata później, latem 2002 roku, gdy nagle przejął zespół od Dariusza Wdowczyka, który wcześniej z powodzeniem prowadził drużynę w rundzie wiosennej i przygotowywał ją do kolejnego sezonu na zgrupowaniu w Słowenii. Jednak, jak to za czasów właścicieli Klubu w osobach Andrzeja Grajewskiego i Andrzeja Pawelca często bywało, sytuacja z dnia na dzień zmieniła się o 180 stopni.



Król kibiców Widzewa Łódź

Tym razem Smuda też długo nie popracował. Odszedł z Widzewa w połowie sezonu, ale zdążył awansować z nim do półfinału Pucharu Polski oraz znowu zasewrować kibicom kilka dramatycznych meczów, takich jak wygrana 3:2 z Polonią Warszawa czy remis 2:2 z Lechem. - Za późno przyszedłem, poznałem zespół i zauważyłem, że to nie jest to, czego wszyscy oczekują. Gdy pierwszy raz trafiłem do Widzewa, również zrobiłem selekcję. Z dwunastoma zawodnikami rozstałem się w ciągu pół roku - mówił Smuda w rozmowie dla magazynu "Widzewiak" w marcu 2003 roku już jako były trener łódzkiej ekipy.

Tymczasem miesiąc później... ponownie został szkoleniowcem pierwszej drużyny Klubu z al. Piłsudskiego i w roli "strażaka" ugasił pożar, który po części sam spowodował. Utrzymał Widzew w Ekstraklasie i w myśl hasła "Franek Smuda czyni cuda" takowych dokonywał. Gdy jeden z dziennikarzy zapytał go, dlaczego nagle po jego powrocie ozdrowiał piłkarz Darcí Monteiro, ten odpowiedział: - No tak, bo ja przywoziłem wodę święconą ze sobą. Skropiłem go i wyzdrowiał. Cały Franz, chciałoby się rzec...



Latem Smudy w Łodzi już nie było, ale wiosną następnego roku po raz czwarty przyjął ofertę z Klubu, do którego mógłby wracać i dziesięć razy. Tym razem szczęście jednak opuściło króla Franciszka, choć nawet jemu było trudno o kolejne cuda, gdy Widzew kończył swoją ówczesną przygodę w Ekstraklasie. Widzew spadł z najwyższej klasy rozgrywkowej, a Franciszek Smuda na długie trzynaście lat zniknął z szatni łódzkiej drużyny. Pojawił się w niej ponownie latem 2017 roku, kiedy niespodziewanie przejął zespół po poprzedniku na starcie nowego sezonu.

Trzecioligowy Widzew grał dobrze, ale im było bliżej końca rozgrywek, tym było mniej chemii między trenerem i piłkarzami. Dlatego przed ostatnią kolejką Klub rozstał się ze Smudą i to Radosław Mroczkowski wprowadził czerwono-biało-czerwonych do II ligi po pamiętnym spotkaniu wygranym 3:2 z Sokotem w Ostródzie.

Na tym skończyły się przygody króla Franciszka z Widzewem Łódź. Były momenty wielkie, były wspaniałe osiągnięcia, były też chwile śmieszne, ale nie brakowało tych kontrowersyjnych oraz smutnych. Niektórzy piłkarze z racji ciężkich treningów nazywali Smudę żartobliwie "królem interwałów", jednak dla kibiców Widzewa pozostanie raczej tym królem sukcesów drużyny z lat 90. XX wieku. Przez lata przypominał o tym duży napis "Czerwona Armia Franka Smudy" namalowany przez kibiców przy ul. Konstantynowskiej. Na taki napis trzeba sobie zastrzyżyc.

**Franciszek Smuda zmarł w wieku 76 lat.
Na zawsze pozostanie królem kibiców Widzewa.**





Trenerski rekord Franciszka Smudy



Największe sukcesy Franciszka Smudy przypadły na lata 90., w których legendarny trener zdobył z Widzewem Łódź dwa Mistrzostwa i Superpuchar Polski oraz awansował do Ligi Mistrzów.

Potem "Franz" jeszcze cztery razy wracał do swojego ulubionego Klubu, by poprowadzić drużynę czerwono-biało-czerwonych. Tak było jesienią 2002 roku, potem wiosną 2003 i 2004 roku, a także po trzynastu latach przerwy, tuż po starcie trzeciroligowego sezonu 2017/18. Różnie te powroty dla Smudy się kończyły, bo o ile wiosną 2003 roku potrafił uratować dla Widzewa Ekstraklasę, to już rok później nawet on nie był w stanie uchronić zespołu przed spadkiem.

Na jego ostatni pobyt w Widzewie kibice patrzą głównie przez pryzmat nerwowej końcówki trzeciroligowego sezonu 2017/18 i niemocy drużyny, która przed ostatnią kolejką nie była pewna awansu do II ligi. To właśnie wtedy, po remisie 0:0 u siebie z Lechią Tomaszów Mazowiecki, ówczesne władze Klubu postanowiły się rozstać z trenerem. Tym samym zakończyła się trenerska historia Franciszka Smudy przy al. Piłsudskiego.

Historia długa, bo licząca z przerwami ponad 20 lat, a zarazem tak interesująca, że można byłoby o niej napisać opasłe tomisko liczące kilkadziesiąt stron. Ale na dorobek Smudy w Widzewie spojrzeć można również bardziej analitycznie, a zamiast słów niech przemówią liczby. Zwłaszcza że są to liczby rekordowe.

Biorąc pod uwagę wszystkie oficjalne mecze Widzewa, w których drużynę przez te lata prowadził Franciszek Smuda, ich ogólna liczba wynosi aż 217. A to oznacza, że nie ma w historii Klubu z al. Piłsudskiego drugiego takiego szkoleniowca. "Franz" jako jedyny trenował zespół w ponad 200 spotkaniach w Ekstraklasie, III lidze, Pucharze i Superpucharze Polski oraz europejskich pucharach.

W tej najważniejszej klasyfikacji widzowskich trenerów, która dotyczy dorobku w Ekstraklasie, Smuda może pochwalić się 146 meczami. O dwa mniej ma na koncie Władysław Żmuda, a 129 razy zespół RTS-u w najwyższej lidze prowadził Bronisław Waligóra. Poza tą trójką nikt inny nie zbliżył się do setki.

Ogółem, licząc również III ligę, Smuda zaliczył z Widzewem aż 178 spotkań o punkty, z których 105 wygrał, 38 zremisował, a tylko 35 przegrał. Również w Pucharze Polski ma dodatni bilans (13-1-5), chociaż akurat w tych rozgrywkach "Franza" i jego drużyny przeważnie dopadało fatum półfinałów, w których Widzewiacy odpadali cztery razy. Trzy na szczeblu centralnym, raz okręgowym.

Ponadto Smuda prowadził Klub w dwóch meczach o Superpuchar Polski, z których jeden wygrał z Ruchem Chorzów po rzutach karnych i zdobył to trofeum. Za drugim razem tożdzianie ulegli 1:2 stołecznej Legii.



Trenerski rekord Franciszka Smudy



Na imponujący trenerski bilans Smudy składa się też 18 gier w europejskich pucharach. To właśnie pod wodzą "Franza" zespół RTS-u wywalczył awans do Ligi Mistrzów po pamiętnych bojach z Broendby, a rok później odniósł najwyższe zwycięstwo w historii swoich europejskich startów, gromiąc 8:0 Neftci Baku.

Można powiedzieć, że podczas pracy w Widzewie Smuda posmakował różnych uroków w roli szkoleniowca. Były i wielkie sukcesy oraz mecze jak w trakcie mistrzowskich sezonów i eliminacji do Ligi Mistrzów, ale też chwile smutne jak degradacja z Ekstraklasy w 2004 roku czy rozczarowujące, gdy został zwolniony tuż przed finiszem III ligi w sezonie 2017/18.

Franciszek Smuda jest najbardziej utytułowanym szkoleniowcem w historii Widzewa. I nie chodzi tutaj tylko i wyłącznie o rekordową liczbę 217 oficjalnych spotkań, z których 126 wygrał, 41 zremisował i 50 przegrał. Mowa również o wymiernych sukcesach w postaci dwóch mistrzostw kraju oraz awansu do Ligi Mistrzów.

Dziękujemy za wszystko!





“ Trenerze, kiedyś się spotkamy i pogadamy o Euro, o Widzewie, o naszym spotkaniu w Mielcu. Wypoczywaj w spokoju. Boli mnie bardzo, że odszedłeś. R.I.P Franek ”

Zbigniew Boniek

“ Dziękuję za wszystko Trenerze! ”

Robert Lewandowski

“ Z wielkim smutkiem przyjąłem informację o śmierci Franciszka Smudy. Był to nie tylko utytułowany trener, ale prawdziwy pasjonat kochający piłkę nożną. Człowiek który zawsze był sobą i niczego nie udawał. Wyraży współczucia dla rodziny i najbliższych. Pokój jego duszy. ”

Cezary Kulesza

“ Franek stworzył w Widzewie autorską drużynę, dobierał zawodników nie tylko pod względem umiejętności, ale przede wszystkim charakteru. Nie tolerował mięczaków. Czasami śmiał się, że już po twarzy oglądanego zawodnika może poznać, czy on będzie dobrze grał u niego w piłkę. ”

Tadeusz Gapiński

“ Wprowadził dość proste standardy, ale jak na tamte czasy zupełnie nowe w Polsce. Przede wszystkim pressing i dobre przygotowanie fizyczne. Mieliśmy poczucie, że jesteśmy najmocniejsi. Była więc i taktyka, i motywacja. Właściwie nie zastanawialiśmy się, czy wygramy, tylko jak wysoko. ”

Kazimierz Węgrzyn

“ Odszedł od nas trener, którego wydaje mi się wszyscy zapamiętają. Jedni z takich względów, inni z innych... Na pewno była to wielka postać polskiej piłki nożnej w ostatnich latach. Wydaje mi się że będzie dalej przy piłce, będzie nas oglądał z góry, bo Franek nie mógł żyć bez piłki. ”

Jan Urban

“ Dziękuję za wszystko Trenerze. Spoczywaj w pokoju. ”

Jakub Błaszczykowski

“ Można o nim mówić w samych superlatywach, zawsze. Człowiek wesoły, z dowcipem. Jeden z najlepszych trenerów w polskiej piłce klubowej. Na pewno będzie nam go bardzo brakowało. ”

Jacek Zieliński

Grali w Widzewie:

Rzuty wolne przedniej urody

W historii łódzkiego Klubu nie ma aż tak wielu piłkarzy z przeszłością w barwach naszego dzisiejszego rywala, ale jeden z nich - Rafał Siadaczka - to współtwórca wielkich sukcesów Widzewa w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych. Wszechstronny zawodnik był ważnym graczem drużyny trenera Franciszka Smudy, która dwa razy świętowała mistrzostwo.

Siadaczka urodził się w Radomiu i w miejscowej Broni rozpoczął swoją seniorską karierę. W 1991 roku na jego transfer zdecydowała się Legia, w barwach której zadebiutował w Ekstraklasie. Po roku spędzonym w stolicy wrócił do rodzinnego miasta, gdzie przez następne lata grał w Broni i Radomiaku, aby następnie przenieść się do Petrochemii. To właśnie z tego klubu trafił do Widzewa.

Nowy nabytek czerwono-biało-czerwonych wszedł do drużyny w wielkim stylu. W pierwszych dwóch meczach ligowych, wygranych przez Widzew kolejno 5:0 i 4:1, Siadaczka wpisywał się na listę strzelców. Łączny dorobek siedemnastokrotnego reprezentanta Polski w tym sezonie zatrzymał się na dziewięciu trafieniach. Do listy pokonanych bramkarzy dołączyli między innymi golkiperzy Legii, Lecha i Lechii Gdańsk. Ostatnia z wymienionych drużyn przegrała z Widzewiakami w rundzie wiosennej aż 1:7. Był jednym z podstawowych "żołnierzy" w boiskowej ekipie Franza Smudy.



W kolejnym sezonie, gdy RTS walczył już o prawo do występów w Lidze Mistrzów, Siadaczka zagrał w obu spotkaniach przeciwko Broendby (na zdjęciu). W samej fazie grupowej wystąpił jednak tylko w pierwszym meczu przeciwko Borussia Dortmund.



Kontuzja wyeliminowała go także z kilkunastu meczów ligowych, choć ten najważniejszy - z Legią w przedostatniej kolejce (3:2) - rozegrał od deski do deski.

W roku 1998 Widzew mistrzostwa już nie świętował, ale wygrany 3:1 wyjazdowy mecz z Lechem zapisał się w pamięci kibiców na długo. Szczególnie za sprawą Siadaczki, który dwukrotnie pokonał bramkarza rywala. Co więcej, obie bramki zostały zdobyte po strzałach z rzutu wolnego. Przedniej urody, co warto dodać.

Runda jesienna sezonu 1998/1999 była ostatnim rozdziałem widzewskiej przygody zawodnika, który zdecydował się na transfer do Austrii Wiedeń. Znany klub był jego jedynym zagranicznym pracodawcą. Po blisko dwóch latach Siadaczka zdecydował się na powrót do Legii, gdzie ponownie spotkał się z dobrze sobie znanym trenerem Smudą.

Z warszawskim klubem świętował mistrzostwa Polski, ale ten okres jego kariery bardziej kojarzy się z jej końcem. Po informacji o tym, że obrońca zmagają się z cukrzycą, został przeniesiony do drugiej drużyny Wojskowych. Niedługo potem rozwiązał kontrakt z klubem, a w kolejnych latach próbował swoich sił w mniejszych klubach z Mazowsza, po drodze zaliczając między innymi epizod w Broni Radom czy, wspólnie z Tomaszem Łapińskim, w Mazowszu Grójec.

Dziś zajmuje się działalnością gospodarczą z dala od piłkarskiego świata.

Imię i nazwisko: Rafał Siadaczka

Data urodzenia: 21.2.1972

Kraj: Polska

Kluby: Broń Radom, Legia Warszawa, Broń Radom, Radomiak Radom, Petrochemia Płock, **Widzew Łódź**, Austria Wiedeń (Austria), Legia Warszawa, Mazowsze Grójec, Broń Radom, Mazowsze Grójec, Zodiak Sucha, Orleńa Strómiec

Mecze i gole w Widzewie: Ekstraklasa (101/15), Liga Mistrzów (7/0), Puchar UEFA (6/0), Puchar Polski (8/0), Superpuchar Polski (2/0).



"Jesteśmy dumą tego miasta, Zna nas cała Europa." To hasło przewodnie oprawy towarzyszącej Derby Łodzi rozgrywanym na naszym stadionie w czerwcu 2005 roku. Doskonale oddaje ono, który klub rozstał się z miastem włókniarzy na Starym Kontynencie. Wystarczy wymienić znakomite boje z Liverpoolem, Juventusem Turyn, Borussia Dortmund, Atletico Madryt, Manchesterem City i United czy Borussia Mönchengladbach.

Widzewiacy do tej pory rozegrali 66 meczów w ramach europejskich pucharów, a także 18 spotkań w Pucharze Intertoto, na wielu stadionach na naszym kontynencie. Poza meczami oficjalnymi odbywały się także mecze towarzyskie oraz zgrupowania poza granicami Polski.

Piłkarze Widzewa dzięki podróżom na mecze w pucharach i towarzyskie oraz przedsezonowe zgrupowania odwiedzili 34 kraje na trzech kontynentach. Oto lista w kolejności ich odwiedzania: Niemcy, Jugosławia, Czechosłowacja, Rumunia, Portugalia, Dania, Norwegia, Niemiecka Republika Demokratyczna, Anglia, Holandia, Węgry, Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich, Francja, Włochy, Belgia, Republika Federalna Niemiec, Szwajcaria, Malta, Austria, Szwecja, Finlandia, Turcja, Słowacja, Walia, Ukraina, Hiszpania, Azerbejdżan, Bułgaria, Łotwa, Monaco, Cypr, Słowenia, Czechy i Tunezja.

Trzeba pamiętać jednak, że ten wykaz został przygotowany na podstawie map aktualnych w momencie wyjazdu Widzewiaków do obcego kraju. Wyglądałby znacznie inaczej gdyby miejsca, w których zagrał Widzew, nanieść na obecną polityczną mapę świata. Przypomnijmy najważniejsze wyprawy piłkarzy Widzewa poza granice naszego kraju:

Niemcy

Pierwszy w historii wyjazd naszych piłkarzy poza granice Rzeczypospolitej miał miejsce w kwietniu 1933 roku, a więc 23 lata po założeniu Klubu. Co ciekawe, był to najbliższy możliwy wówczas kierunek zagraniczny.



Na swoją pierwszą zagraniczną wyprawę do Niemiec Widzewiacy udali się w 1933 roku. Na Górnym Śląsku grali w Hindenburgu, czyli obecnym... Zabrze

Ponownie na terenie Niemiec Widzew zagrał po... 59 latach! Fakt ten możliwy był poprzez połączenie dwóch niemieckich federacji - RFN i NRD - w jedno wspólne państwo. Pierwszy mecz po połączeniu Widzewiacy na terenie Niemiec zegrali 1 marca 1992 roku w Hamburgu, a ich rywalem był FC Sankt Pauli. Na terytorium naszego zachodniego sąsiada łącznie rozegrali najwięcej spotkań poza granicami Polski, a było ich ponad 50!

Jedną z ciekawostek jest fakt, że podczas przygotowań do sezonu w lipcu 2003 roku które nasz zespół odbywał w Barsinghausen, zanotowaliśmy najdłuższą passę dni z rozegranym meczem z rzędu, a wyniosła ona aż osiem.

Jugosławia

Drugi kraj na liście zagranicznych wojaży naszych piłkarzy. Do tego kraju Widzew zawiątał dwukrotnie. Pierwszy raz w lutym 1973 roku, natomiast druga eskapada odbyła się w lipcu 2002 roku.

Największą ciekawostką odnośnie tych dwóch wyjazdów jest ta związana z tym pierwszym, bo udający się na to zgrupowanie Widzewiacy pierwszy raz w historii naszego klubu... lecieli samolotem. Lot odbył się z Warszawy do Belgradu.

Portugalia

Widzewiacy do kraju położonym nad Oceanem Atlantyckim wyjeżdżali czterokrotnie. Pierwsza eskapada miała miejsce na przełomie kwietnia i maja 1976 roku, a najważniejszym wydarzeniem był mecz rozegrany w Lizbonie z okazji 1 maja przy 30 tysiącach widzów z CUF Barreiro.



Obieżyświaty (część 1)

To podczas tego wyjazdu decyzję o odejściu z klubu miał podjąć jeden z najwybitniejszych trenerów w naszych dziejach, Leszek Jezierski.

Anglia

Kraj który nazywany jest kolebką futbolu. To właśnie w Anglii Widzewiaczy rozegrali pierwszy w swojej historii mecz w europejskich pucharach. Wszystko działo się 14 września 1977 roku w Manchesterze, gdy w pierwszym meczu pierwszej rundy Pucharu UEFA piłkarze dumy Łodzi nie przestraszyli się utytułowanego rywala i mimo że przegrywali 0:2, to strzelili dwa gole i doprowadzili do remisu. Remisu który okazał się zwycięski, bowiem pozwolił wyeliminować City!

Do Manchesteru łodzianie wrócili trzy lata później. I ponownie po wyjazdowym, bramkowym remisie (1:1), tym razem z United, w rewanżu wyeliminowali kolejny słynny klub z tego miasta.

W 1980 roku przyszło Widzewowi jeszcze raz lecieć na wyspy. Tym razem wspomnienia nie są dobre, bo przegrana 0:5 z Ipswich Town mówi sama za siebie. Wizyta numer cztery to jedna z najstłanniejszych batalii w historii całej polskiej piłki nożnej. Rewanżowy ćwierćfinał Pucharu Europy ze słynnym Liverpool FC. Po wygraniu pierwszego meczu 2:0, piłkarze RTS-u nie dali sobie wydrzeć awansu i mimo porażki 2:3 awansowali do półfinału.

Węgry

Z pierwszym wyjazdem na Węgry wiąże się chyba najciekawsza historia związana z występami Widzewiaków poza granicami naszego kraju. Otóż po zakończeniu sezonu 1977/1978, wzorem wcześniejszego, zorganizowano w Polsce Puchar Ligi. Model ten podpatrzono oczywiście w Anglii.

O ile w 1977 roku rozgrywki można było uznać na wartościowe, tak w 1978 większość klubów zrezygnowała z występu w nich, co doprowadziło do sytuacji, w której uznano je za nieoficjalne. Żeby w ogóle mogły się odbyć i przy okazji podnieść ich prestiż, zaproszono kluby z bratnich nam Węgień. Widzew więc swój pierwszy mecz na Węgrzech rozegrał w ramach polskich rozgrywek.



Stało się to 24 maja 1978 roku, a rywalem był Diosgyor Miskolc. Ten mecz miał rozstrzygnąć, kto wygra grupę i awansuje do półfinału. Na ten pojedynek nasi piłkarze wyruszyli dwa dni wcześniej... autokarem. Po przejechaniu ponad 600 kilometrów nie mieli sił aby skutecznie zawalczyć o zwycięstwo, ulegając wyraźnie 0:3.

Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich

Wyjazd w lipcu 1978 roku to bez wątpienia najciekawsze tournée odbyte kiedykolwiek w historii naszego klubu. Widzewiaczy po zakończeniu dostali zaproszenie z ZSRR do rozegrania czterech meczów towarzyskich. Ten rozegrany 7 lipca 1978 r. był pierwszym z udziałem RTS-u na innym kontynencie niż Europa. W oddalonym w linii prostej o 4077 km od Łodzi Nowosybirsku piłkarze Widzewa zmierzyli się z ekipą Kuzbas Kiemierowo. Zmiana pięciu stref czasowych nie wpłynęła dobrze na postawę naszej drużyny, bo premierowy mecz na terenie największego państwa świata zakończył się porażką 1:3. Kolejny sparing zagraliśmy w Iżewsku z miejscowym Zenitem, niestety także przegrany. Trzeci mecz podczas tego tournée odbył się w Permie z Zvezdą. Spotkanie to było małym świętem w tym rosyjskim mieście.



Obieźszywyty (część 1)

Gospodarze przygotowali nawet specjalne programy meczowe, co w końcówce lat 70-tych nie było normą na mecze ligowe, a co dopiero towarzyski. Wynik końcowy brzmiał 2:2.

Ostatni, czwarty mecz z tej wyprawy, podczas której widzowi w większości lałali, mniej grali i trenowali, a także odwiedzali miejscowe zakłady przemysłowe, odbył się w w stolicy Związku Radzieckiego, Moskwie. Rywalem nie był jednak żaden z najlepszych klubów tego miasta, a mały przyfabryczny Moskwiacz. Spotkanie rozegrane tuż przed odlotem do Polski nasza drużyna przegrała 1:3. Na ośrodę organizatorzy meczu wręczyli Zbigniewowi Bońkowi oraz kierownikowi drużyny, Stefanowi Wrońskiemu, auta moskwiacze.. na pedaty.

Piąty występ w ZSRR to istny galimatias. W trzeciej rundzie Pucharu UEFA w 1984 roku ślepy los przydzielił naszej drużynie Dynamo Mińsk. Obecnie byłby to więc mecz z ekipą z Białorusi, która wtedy była częścią Związku Radzieckiego. To jednak nie koniec. Mecz nie odbył się w Mińsku, a w oddalonym na południe o 1850 kilometrów... Tbilisi - stolicy obecnej Gruzji. Ta jednak, tak jak i Białoruś, była w tamtych czasach częścią ZSRR.

Powodem przeniesienia meczu była pogoda. Władze postanowiły, że lepiej zagrać w ciepym Tbilisi niż mroźnym Mińsku. W takich niecodziennych okolicznościach Widzewiaczy wygrali w grudniu 1984 roku z ekipą Dynama 1:0, lecz wobec porażki w pierwszym meczu w Łodzi 0:2 odpadli z dalszej rywalizacji.



Podczas wyjazdów do innych krajów klubowa ekipa miała również czas na zwiedzanie. Tutaj na zdjęciu w latach osiemdziesiątych

Obieżyświaty (część 1)



Piłkarze ze słynnej drużyny Wielkiego Widzewa w stylowych ubiorach z lat siedemdziesiątych po przylocie do Włoch

Włochy

Ten kraj na południu Europy dla większości osób kojarzy się z pizzą, krzywą wieżą w Pizzie oraz rzymskim Koloseum. Jednak dla kibica Widzewa odpowiedź na pytanie, z czym kojarzą się im, Włochy odpowie bez wahania: Turyn. Nic dziwnego, bo w mieście Fiata tożsamość gościli trzykrotnie, a dwie z tych wizyt to wielki fundament historii naszego klubu.

Pierwszy kontakt z Italią piłkarze Widzewa zaliczyli 5 listopada 1980 roku, gdy na Stadio Comunale w Turynie rozegrali rewanżowy mecz drugiej rundy Pucharu UEFA z Juventusem. Po wygraniu w pierwszym 3:1 wicemistrz Polski poleciał bronić tej przewagi i awansować dalej. Po emocjonującej, trwającej 120 minut batalii wynik brzmiał identycznie jak w Łodzi, czyli 3:1 dla gospodarzy. Wtedy do gry wszedł Józef Młynarczyk. Jego obronione dwa strzały rywali w konkursie jedenastek dały wygraną 4:1 i awans stał się faktem. Po dziś dzień jest to jeden z największych triumfów w całej historii polskiej, klubowej piłki nożnej.

Druga pamiętna noc w Turynie miała miejsce 6 kwietnia 1983 roku, gdy Widzewiacy zmierzyli się z Juve w pierwszym meczu półfinałowym Pucharu Europy czyli dzisiejszej Ligi Mistrzów. Oczy kibiców piłkarskich z całego Starego Kontynentu skierowane tego dnia na miasto koncernu Fiata nie pomogły pogromcom Liverpoolu. Zespół Boñka i Platiniego wygrał z Widzewem 2:0. Ponieważ rewanż w Łodzi nie zmienił losów rywalizacji (2:2), półfinał tamtej edycji Pucharu Europy jest największym sukcesem naszego Klubu na międzynarodowej arenie.

Włoska ziemia zapisała się w historii Widzewa również tym, że rozegrał na niej pięć meczów w europejskich pucharach. Najwięcej spośród wszystkich innych krajów niż Polska.

Drugą część opowieści o zagranicznych wояżach Widzewiaków opublikujemy w kolejnym wydaniu programu meczowego.



Statystyki zawodników - sezon 2024/2025

Data	Godz.	Przeciwnik	Miejsce	Wynik	R. Gikiewicz	L. Kastraj	M. Żyro	J. Ibiża	S. Kozłowski	J. Sypek	F. Alvarez	M. Hanousek	A. Klimek	K. Cybulski
22.7.2024	19:00	Stal Mielec	W	1:1	90	90	90	(80)	90	(62)	(82)	90	(62)	(62)
27.7.2024	20:15	Lech Poznań	D	2:1	90	90	90	90	90	(70)	(62)	90	(70)	(80)
5.8.2024	19:00	Cracovia	W	3:1	90	90	90	90	90	(90)	(90)	90	(80)	(63)
11.8.2024	20:15	Śląsk Wrocław	D	0:0	90	90	90	90	90	(64)	(89)	90	(64)	(64)
17.8.2024	20:15	Pogoń Szczecin	W	0:2	90	(57)	90	90	-	(57)	90	(78)	-	90
23.8.2024	18:00	Radomiak Radom	D											
1.9.2024	20:15	Jagiellonia Białystok	W											
13.9.2024	20:30	GKS Katowice	W											

Strzelcy w drużynie Widzewa w sezonie 2024/2025:

2 - Fran Alvarez, Jakub Łukowski,

1 - Imad Rondić, Jakub Sypek



Legenda:

(90 - Zawodnik zszedł w 90' | 90) - Zawodnik wszedł w 90' | 90 - Zawodnik rozegrał cały mecz | - Bramka
 - Asysta | - Żółta kartka | - Czerwona kartka | - Rozgrywki Fortuna Pucharu Polski

Statystyki zawodników – sezon 2024/2025

I. Rondić	H. Gong	S. Kerk	J. Łukowski	L. da Silva	H. Sobol	J. Shehu	M. Krajewski											
(89)	(62)	(62)	(62)	(82)	(89)	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
(80)	(80)	(62)	(62)	-	(80)	(62)	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
90	(63)	-	(80)	-	(90)	(90)	90	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
(67)	(64)	(64)	(64)	(67)	-	(89)	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
(65)	(57)	(65)	(65)	(90)	(65)	(78)	(57)	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-

Asystenci w drużynie Widzewa w sezonie 2024/2025:

2 – Antoni Klimek,

1 – Fran Alvarez, Kamil Cybulski, Jakub Łukowski, Imad Rondić



Teksty i redakcja: Kamil Wójtkowski, Jakub Dyktyński, Piotr Goździk, Kamil Pycio, Mateusz Jabłoński

Grafika i skład: Adrian Kacprzak

Zdjęcia: Martyna Kowalska, Marcin Bryja, Mariusz Radowicz, Kamila Matusiak, Wiktor Komorowski, Archiwum Widzewa Łódź, Włodzimierz Sierakowski/400mm



TWOJE
BARWY

KOSZULKI MECZOWE NA SEZON 2024/25
SPRAWDŹ NA [SKLEP.WIDZEW.COM](https://sklep.widzew.com)